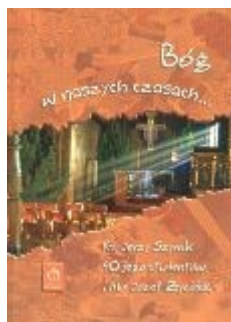


ks. Jerzy Szymik



Wprowadzenie

Teologię można naprawdę studiować wyłącznie w kontekście odpowiadającej jej praktyki duchowej, to znaczy wtedy, kiedy jest się gotowym do pojmowania jej jako wyzwania życiowego.

Joseph Ratzinger

We wstępie do „Uważności” Jane Hirshfield, napisał Czesław Miłosz takie oto słowa: „W początku XXI wieku pisze się mnóstwo poezji i o poezji. Kto wie, czy to rzemiosło nie dostarcza utworów, które stanowią część sztuki życia. Nie jest to ani wiedza naukowa, ani filozofia, może po prostu jakieś utrwalone kapsułki energii przekazywane za pośrednictwem zadrukowanych kartek. I w rezultacie coś bardzo zbliżonego do modlitwy”.

Teksty, które składają się na tę książkę, mają prawdopodobnie swoje filozoficzne źródło (jeśli pamiętać, że jest *filo-sophia* miłością mądrości), nierzadko swój naukowy koloryt a również takowe punkty wyjścia i dojścia (jeśli zgodzić się, że teologia uprawiana przez jej młodego adepta, gdzieś między 22 a 35 rokiem życia, jest wiedzą naukową), czasami też wyraźnie zbliżają się do poezji (poprzez skrót, obraz, pracę wyobraźni). Ale to wszystko jedynie „prawdopodobnie, nierzadko, czasami”. Natomiast wszystkie - a piszę te słowa po uważnej lekturze całości skryptu - są kapsułkami energii przekazywanymi za pomocą zadrukowanych kartek. I w rezultacie czymś bardzo zbliżonym do modlitwy.

W 1997 roku zakończył pracę w KUL mój duchowy i naukowy mistrz, Ksiądz Arcybiskup Alfons Nossol. W spadku pozostawił mi kierownictwo II Katedry Teologii Dogmatycznej, którą w 2002 roku udało mi się przemianować na Katedrę Chrystologii. Funkcjonuje ona w ramach Instytutu Teologii Dogmatycznej KUL, a jej podstawowym „motorem napędowym” i środowiskiem rozwoju myśli jest -obok seminarium doktorskiego i magisterskiego - wykład monograficzny, który w środowe popołudnia gromadzi rok w rok grupę kilkudziesięciu młodych ludzi. Nosi on tytuł „Topika teologiczna” i jest refleksją nad współczesną metodologią oraz sytuacją i zadaniami teologii, refleksją osadzoną na fundamencie tzw. chrystologii kultury.

Od roku 1997 warunkiem zaliczenia tegoż wykładu, czyli faktycznego zgłoszenia się do końcowego egzaminu jest praca pisemna na któryś z zadanych przez profesora (a wybrany ostatecznie przez studenta) tematów. W latach 1997—2005 powstało takich prac około 400. Do tej książki zostało wybranych z nich około 40 - pasujących do jej redakcyjnej koncepcji, a też bodaj najbardziej charakterystycznych, choć bałbym się kategorycznie stwierdzić, że najlepszych... Ich autorami są siostry zakonne, klerycy i księża. Panny i mężatki. Kawalerowie i mężowie. Białorusin, Litwinka, Kazachka, Polki i Polacy. A nawet Arcybiskup... Żeby zawiła rzecz nieco czytelnikowi rozjaśnić a także dookreślić skalę zamysłu i profil problematyki, podam tematy prac (jedna do wyboru) z lat 2001/02, 2002/03 oraz z ostatniego roku, 2004/05:

Teologia dla Paktofoniki, czyli jak transponować *Novo Millennio ineunte* w nasze „tu i teraz”? (dostępny xerox reportażu nt. Paktofoniki [zespołu hiphopowego - przyp. JSz]).

Jaka teologia po 11 września 2001 r.? Pytanie o teologiczną diagnozę i receptę dla naszego świata.

„Młody człowiek taki traktat napisze...” Mój traktat teologiczny [*a propos* „Traktatu teologicznego” Czesława Miłosza - przyp. JSz].

Rahner, von Balthasar, Congar... Do dzieła którego z nich najbliższej mojej teologii i dlaczego?

A po roku:

Theologiae loci admirationis. Prawda a piękno, dogmatyka a estetyka -tropy.

Chistologia integralis. Dlaczego i jaka chrystologia na początek tysiąclecia?

Czy W. James i Ch. Taylor mają rację? Diagnoza i perspektywy religijnej sytuacji naszego świata.

Jeśli nie miłość, to co? Generacja „coś” z perspektywy VIII i IX piętra *Collegium* Jana Pawła II w Lublinie, wiosną 2003 roku.

W roku 2004/2005:

Teologia wobec tsunami. Racje skal, racje ludzi, racje Boga. Jaka teologia dla czytelnika *Kodu Leonarda da Vinci*? Czy istnieje dziś nadzieja dla nadziei? Motywy, argumenty. Renesans teologii Inkarnacji - przyszłość, znak czasu czy bezdroże?

Książka jest czymś więcej niż prostym wyborem najlepszych studenckich prac zaliczeniowych - to bardzo ważne! Owszem, musiały one powstać (studia rządzą się szkolną logiką), ale ich forma była zawsze dowolna (od rozprawy naukowej po esej i formy beletrystyczne), a artykulacja treści i styl myślenia są owocem życia i pracy środowiska skupionego wokół KUL-owskiej Katedry Chrystologii w Instytucie Teologii Dogmatycznej. Zależy nam bardzo na liczeniu się ze słynną przestrogą Miłosza z *Pieska przydrożnego*: „To, co najgłębsze i najgłębiej we własnym życiu doświadczony, przemijalność ludzi, choroba, śmierć, marność opinii i poglądów, nie może być wyrażone w języku teologii, która od wielu stuleci zaokrąglą odpowiedzi w gładkie kule, łatwe do toczenia, ale jakby nieprzenikalne. Poezja dwudziestego wieku, w tym co w niej najbardziej istotne, jest zbieraniem danych o rzeczach ostatecznych w kondycji ludzkiej, i wypracowuje po temu swój język, który teologia może wykorzystać albo nie”. Chcemy też naśladować świętą Teresę z Lisieux, o której pisał Jean Guitton, że „specyfika inteligencji Teresy Martin, to właściwa jej łatwość, z jaką natychmiast trafia w sedno”. Oby się w te strony rozwijały: i nasz język, i nasza inteligencja... Także puls naszego życia, nasze myślenie i nasza świętość.

Kształt książki jest zasługą absolwentki Katedry Chrystologii, p. dr Ewy Porady, która po wnikliwej lekturze stworzyła strukturę rozdziałów i wybrała najciekawsze teksty z lat 1997-2002. Na ten stelaż nałożyła się praca p. dr Katarzyny Soleckiej, która wybrała studia z lat 2002/03 i 2004/05 oraz owoce seminarium heurystycznego nt. „Tajemnic Światła” (zredagowane wcześniej przez

p. mgr lic. Ksenię Kalemba). Im więc najserdeczniej dziękuję. A także wszystkim autorom — moim uczniom i przyjaciółom.

Wszystkie (prawie bez wyjątku) prace zgromadzone w tej książce noszą cechy myślenia, które chciałbym by było charakterystyczne dla profilu teologii uprawianej w KUL-owskiej Katedrze Chrystologii. Wyrasta ono z przekonania, że najbardziej płodny dla Kościoła i jego teologii jest obszar styku możliwie maksymalnej wierności Tradycji z możliwie maksymalnym otwarciem na współczesność. I z przekonania, że ów obszar istnieje, że takie myślenie jest możliwe. Wyrasta ono też z głębokiego przeświadczenia, że istotny dla piękna i skuteczności teologii jest entuzjazm uprawiającego ją człowieka. I że warto ją uprawiać tu i teraz, że to ważny wkład w dzieło naprawy naszego wspólnego świata. Wyrasta również z rozumienia teologii jako syntezy: *fides + ratio + verbum (imago)*. I z przekonania, że nie wolno rezygnować z żadnego ze składników tej sumy. A także z założenia, że dla *proprium christianitatis* teologii istotny jest chrystocentryzm wolny od ciasnoty chrystomonizmu, czyli Jezus Chrystus (osoba i wydarzenie) jako centrum światła rozjaśniającego nasz współczesny świat, i w ten sposób poszerzający i pogłębiający nasze (go i siebie) rozumienie, otwarte na wszystkich i wszystko.

Oczywiście, prace ludzi młodych nie są idealne, rażą młodością właśnie. Młodość, jaka jest, każdy przeżył, widzi, wie. Straszy naiwnością, pociąga świeżością. Zawsze - jak to w życiu - jest coś za coś, nie można mieć wszystkiego, dojrzałość i starość mają inne blaski i cienie... Książka jest zapisem stanu ducha i świadomości pewnego środowiska. Ono istnieje w dzisiejszej Polsce. I - w moim głębokim przekonaniu - jest ono znakiem nadziei. W tej chwili, w tej książce, ma ono swój głos. Słyszę jego przesłanie tak: w tej części Europy, w tym kraju, nad Wisłą i Odrą - jesteśmy. To nie jest obszar zamieszkały jedynie przez „generację nic” (jak sugerują media). Pomiedzy skinami i anarchistami (z pełnym szacunkiem dla cierpień i problemów jednych i drugich) nie rozciąga się pusta przestrzeń, nad którą lecą jedynie kamienie. Istniejemy: wierzymy w Chrystusa, myślimy, kochamy. Żyjemy i chcemy żyć, tu i teraz.

W czasach gigantycznej (i taniej) wyprzedaży rozpaczy ten głos jest arcyważny. Głos wolny od fundamentalizmu, młody, otwarty na dzisiaj, wierny Tradycji, ufny wobec jutra. Dla mnie: fascynująca, pedagogiczna przygoda - to jest dzisiaj możliwe, powtarzam to i piszę zamiast uszczyplenia...

Bo to jest tak: pomiędzy szybą mojego okna a kościołem akademickim KUL stoi krzyż. Drewniany, postawiony przez duszpasterzy akademickich, jezuitów, z okazji Roku Jubileuszowego 2000. Codziennie pod tym krzyżem rozgrywają się niezwykle sceny, widzę. Młodzi ludzie go obejmują, całują, coś do niego mówią, klękają przed nim, stoją jak słupy, w wielkiej ciszy, wewnętrznym skupieniu. Myślą, że widzi ich jedynie Bóg, ale ja ich też widzę, zza szyby. I rośnie moje serce... W papieski kwiecień tego roku, w czasie jednej z mszy za Jana Pawła II również wyglądałem przez swoje okno. I... nigdzie nie widziałem ziemi. Jedynie ludzkie głowy na całym przykościelnym placu. To się dzieje w Europie, dziś.

Z tych źródeł powstała nasza książka.